Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 2 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota — Nro 129. — 1. listopada 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe : Królestwo Lombardzko-weneckie: Podróż Cesarza rossyjskiego i Cesarzowéj.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Pogłoski o niezgodzie w gabinecie.

Francyja: Nowe uczczenie pamiątki wojowników w Afryce poległych. — Blizkie przesilenie ministeryjalne.

Holandyja: Król zagaja posiedzenie Stanów Jeneralnych mową z tronu.

Prusy: Przedstawienie magistratu miasta Berlina, podane Królowi, z powodu ruchu teraźniejszego w kościele ewanielickim. — Skon Arcybiskupa Klemensa Droste Wischering

Dodatek nadzwyczajny : O zabezpieczeniu szkód z pomoru rogacizny. — Łaźnia parowa w Brzeżanach.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Królestwo Lombardzko-weneckie.

Z Pawii, dnia 18go października. Dziś około godziny piérwszéj po południu Jéj Mość Cesarzowa rossyjska, którą Jego Excelencyja jenerał konnicy i minister stanu i konferencyi, hrabia Fiquelmont poprzedził, przybyła ze znaczną świtą do Pawii, i wysiadła w hotelu *della Lombardia*, gdzie ją Jego Excelencyja hrabia Fiquelmont tudzież wysokie c. k. miejscowe władze powitali. W czasie, gdy przyrządzano stół dla pokrzepienia się w podróży, przybył do Pawii Jego Mość Cesarz rossyjski z Jéj Cesarzowiczowską Mością Wielką Księżniczką Olgą. — Około drugiéj godziny odjechali Ich Mość Cesarz i Cesarzowa, tudzież Wielka Księżniczka Olga wraz ze swoją świtą do Piemontu. — Przy pożegnaniu raczył Cesarz Jego Mość Jego Excelencyi hrabi Fiquelmont jak najuprzejmiéj oświadczyć Swoje wysokie zadowolenie, który to ostatni zaraz potém odjechał przez Mantuę do Wiédnia."

Z Parmy dnia 11. października piszą: Dziś o godzinie 2giéj po południu przybyła tu w najpożądańszém zdrowiu nasza dostojna Monarchini z przedsięwziętéj do wód w Ischl podróży, i była przez mieszkańców wszelkiéj klasy oznakami najżywszéj radości powitana. Po krótkiém zabawieniu w książęcym zamku, udała się dostojna Monarchini w dalszą podróż do letniego zamku *Cassino de Boschi*.

(Gazz. di Parma.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 19. października. Pogłoski o niezgodzie, opartéj na różnicy zdań politycznych między kierującymi członkami teraźniejszego ministeryjum, które nieraz już powracały, ale zawsze jako bezzasadne się okazały, nabiérają teraz pod względem stosunków irlandzkich, może nie bez przyczyny, nowéj wagi. Dubliński dziennik *Evening-Post* zapewnia, że się dowiedział z niezawodnego źródła, iż między naczelnikiem w izbie lordów a naczelnikiem w izbie gmin, powstały bardzo wielkie, na pozór niepojednalne różnice w zdaniu; — że Peel i Wellington nie mogą już iść ze sobą ręka w rękę. Za powód téj różnicy w zdaniu podaje toż pismo różne stosunki. Głównym powodem jest stan Irlandyi i polityka, którą naprzeciw niéj zachowywano. Mówią, że Sir Robert Peel okazał stanowczy wstręt przeciw środkom przymusowym, które, podług jego zdania, tylkoby rozjątrzyły i powiększyły ranę, ale jéj nie zagoiły, podczas gdy książę Wellington chciałby ten węzeł, jeżeliby tego była potrzeba, mieczem przeciąć. Z drugiéj strony mówią także, iż książę jest niezbłaganym pod względem ustaw zbożowych, które Sir Robert Peel, nie-

gając naciskającym okolicznościom, chciałby całkiem uchylić. Otóż mówią, że te i inne powody sprowadziły tak ważną niezgodę, żejak zacny książę tak też i szanowny baronet zgłosili się do Królowéj z prozbą o dymisyję. Atoli Jéj Królewska Mość nie chciała stanowczo, przynajmniéj na teraz przyjąć dymisyi, i całą tę sprawę oddała parlamentowi do rozwiązania. Teraz trzeba czekać rozstrzygnienia ogółowéj mądrości tegoż zgromadzenia, dodaje dziennik *Post*, czy jeden z tych mężów, czy też oba z gabinetu wystąpią. Niezwłocznie muszą powstąć kwestyje, które wyjaśnią rozmaite zdania, jeżeli istotnie takowe istnieją. Wszelkie zaś dalsze zaciekania się w téj mierze są nadaremne, to tylko można utrzymywać, że Sir Robert Peel pomimo wszelkiéj swéj na pozór giętkości nie ustąpi, i że ocięty książę pomimo swéj opryskliwości i mocnego przekonania przystanie na to.

Francyja.

Z Paryża d. 20. października. Król kazał odmalować w wielkości naturalnéj wizerunki podpułkowników Berthiera i Montagnaca, dla umieszczenia ich w muzeum wersalskiém. Następnie rozporządził Król, aby imiona 450 wojowników, z których złożony był batalijon pod rozkazami podpułkownika Montagnac, wyryto na marmurowéj tablicy i takową w panteonie umieszczono. Księżna Orleańska oświadczyła imieniem hrabi Paryża, iż sobie życzy przyczynić się do zaopatrzenia rodzin tych wojowników, którzy pod Dżemma-Gazauat polegli, mianowicie strzelców orleańskich.

Marszałek Soult i minister spraw wewnętrznych hrabia Duchatel powrócili do Paryża. Wkrótce wszyscy ministrowie będą już z powrotem w stolicy.

Gazette de France pisze: Liczba bankructw pomnaża się w Paryżu w zatrważającym stosunku. Gra w akcyje kolei żelaznych ma przy tych nieszczęsnych wydarzeniach ważną rolę. Od 1. stycznia 1845 cofnięto ze wszystkich kas oszczędności we Francyi za 30 milijonów wkładek.

Ze Strasburga dnia 17. października. Że się zbliża przesilenie ministeryjalne, o tém nie powątpiewa już nikt, kto tylko z jakąkolwiek uwagą przypatrywał się w ostatnich tygodniach tokowi rzeczy we Francyi. Klęski poniesione w Afryce wykryły w swoich skutkach, chociaż tylko pośrednio, bardzo słabą stronę ministeryjum, to jest brak właściwéj działalności i nadania powagi władzy naprzeciw opryskliwéj, żołniérskiéj woli Bugeauda. Zachodzi teraz kwestyja, w jaki sposób ministeryjum będzie działać, by zażegnać poniekąd tę powszechną burzę, która przeciw niemu ze strony dzienników i opinii ludu powstała, i w jaki sposób zamyśla postąpić sobie przeciw temu, który się w téj chwili za nieograniczonego władcę i zawiadowcę losów Algieru uważa. Thiers zaczyna już znowu odgrywać w dziennikach ważną rolę; jego przyjaciele nie mogą się nachwalić księcia Isly w dzienniku *Constitutionnel*, i marzą, chociaż tego wprost nie objawiają, o ścisłym Bugeaudowsko - Thierskim związku. Co do nas, my wątpimy na wszelki wypadek, aby takie przymierze przyszło do skutku, a to dla tego, ponieważ Ludwik Filip nie w jednéj sposobności dał do poznania, iżby nie życzył sobie w równym czasie obu tych zagorzałych mężów mieć przy stérze rządu. Bugeaud pozostanie tak długo w Afryce, aż dopóki nie nadejdzie ten czas, w którym książę Aumale jako wicekról tamże wystąpi, a Thiersa możnaby na niejaki czas wsunąć do ministeryjum, jeźliby Król zechciał użyć go za narzędzie, by od izb dotacyję uzyskać. Jakożkolwiekbądź, stanowisko Soult-guizotowskiego ministeryjum jest w téj chwili tego rodzaju, że na wszelki wypadek nowe żywioły dla niego są potrzebne. W tym roku popełniono dosyć błędów, aby takowe nie wpadły w oczy każdemu. Pod względem szczegółowych stypulacyj z państwem marokańskiém popełniono błędy nie do przebaczenia, pod względem kwestyi o nauce powzięto półśrodki, a nakoniec dla giełdy kupieckiéj otworzono drzwi na oścież, przezco handel nabawiono wielkiego pieniężnego kłopotu. Te trzy ciemne strony teraźniejszéj administracyi są już same przez się dostatecznemi, aby w gabinecie częściowa zmiana nastąpiła. Jestto prawdziwém nieszczęściem dla Francyi, że przy wyborze tych, którzy mają stanąć na czele spraw publicznych, zawsze dwa lub trzy imiona stoją na przodzie, i że w parlamentowém i urzędowém wykształceniu, zawsze jeszcze nie ma takich mężów, którzyby Thiersa i Molego zastąpić mogli. Mówiono nam w ostatnich dniach z pewnością, że już w przyszłym miesiącu będą izby zwołane, gdyż zdaje się, że ministeryjum nie chce brać na siebie odpowiedzialności za zezwolenie bez przyczynienia się izb, całkiem niezwyczajnych kredytów dla nowéj wyprawy w Algierze. W ogóle kwestyja algierska będzie w izbach przedmiotem najzaciętszéj walki. Ogromne ofiary, które kosztują Francyi posiadłości afrykańskie, ciężą bardzo na tych, którzy opłacają podatki, a dotychczas

nie miał ten kraj jak tylko ten jeden pożytek, iż można było do niego posełać niespokojne głowy, aby z Arabami się ucierały.

Z Marsylii piszą pod dniem 14. październi-ka: Na lewanckim pocztowym statku *Eurotas*, który dziś zawinął do Tulonu, przybyło z papiezkiego państwa 87 emigrantów, którzy w ostatnich wypadkach w Rimini są skompromitowani. Skoro na ląd wysiedli, zaraz ich przyaresztowano. Prefekt napisał po instrukcyje do Paryża.

Holandyja.

Z Hagi dnia 2. października. Król Jego Mość zagaił dziś zwyczajne posiedzenia Stanów jeneralnych mową, z którój następujące ustępy przytaczamy: »Ustawiczne pomnażanie się publicznych dochodów państwa jest dostateczną pobudką do zadowolenia. Dwa wnioski do ustawy, dla ostatecznego uregulowania wydatków na rok bieżący, i dla ustanowienia potrzebnych do tego środków, udowodnią dokładniéj, że pieniężne zasiłki kraju są nietylko w uregulowanym, ale nawet w pomyślnym stanie. — Również i wnioski do ustawy, będące skutkiem artykułu 6. ustawy zasadniczéj, będą Wpanom ile możności jak najprędzéj przedłożone. — Nadmieniając o ustawie zasadniczéj i ze względem na to, co zaszło, nie mogę zamilczéć Mojego zdania, że zmiana zasadniczéj ustawy powinna polegać na przekonaniu o konieczności. Dotychczas, Mości Panowie, nie nabyłem tego przekonania; ponawiam jednak zapewnienie, że skoro to nastąpi, zaraz Was Mości Panowie o tém zawiadomię. — Chcę jeszcze tylko nad jednym przedmiotem się zastanowić. — Przez okoliczność, o którój tu nadmieniać nie będę, nie odpowiedziano na mowę, którą zagaiłem przeszłoroczne posiedzenia, żadnym adresem; jednakże to Mnie nie wstrzymało od wystąpienia w pośród Was Mości Panowie; ale ten wypadek wzniecił we Mnie obawę, z którój przed Wpanami wytłumaczyć się muszę. Zasadnicza ustawa przepisuje, aby Król osobiście albo przez komisyję zgromadzenie Stanów jeneralnych zagaił; ale nie nadmienia dokładnie, aby na zwyczajną przy téj sposobności mowę, Stany odpowiedziały; sam tylko zwyczaj zamienił to w prawidło. — Nie będę roztrząsał, czy to prawidło zgadza się z rozpoczęciem naszéj ustawy państwa. Nie potrzebuję także powtarzać, że wynurzony sposób myślenia ze strony reprezentantów ludu sam przez się ma dla Mnie wielką wartość. Lecz Moje wewnętrzne przekonanie mówi Mi, że lepiéj jest zaniechać odpowiedzi na mowę z tronu. — Ułożenie adresu odpowiedzi połączone jest zapewne z właściwemi trudnościami; może ono, jak naucza doświadczenie, bezpotrzebnie dać powód do poróżnienia się w zdaniu, które potém trudno usunąć, i prowadzi już w samym początku posiedzeń do roztrząsających dyskusyj, które drogi czas zabierają i na dalszy tok spraw krajowych szkodliwy wpływ wywierają. — Jednakże nie chciéjcie Mnie Wpanowie mylnie rozumiéć. Przez to, com powiedział, nie myślę Ja bynajmniéj ograniczać lub uchylać przywileju lub téż żądania Wpanów. Moim zamiarem jest tylko oświadczyć Wpanom Moje zdanie i oraz zapewnić, że milczenie Wpanów nietylko nie doznało żadnego niepomyślnego wykładu z Mojéj strony, ale i owszém zupełnie przeze Mnie pochwaloném zostało.«

Prusy.

Z Berlina dnia 13. października. Ruch obecny w kościele ewanielickim spowodował tutejszy magistrat do podania Najjaśn. Panu przedstawienia, którego treść jest następująca:

Najjaśniejszy Panie!

Ruch obudzony w ostatnim czasie w kościele naszym ewanielickim tak dalece zajął wszystkich przyjaciół ojczyzny, że i my w położeniu naszém do miejskich kościołów, uważamy za obowiązek zastanowić się nad nim bliżéj. Jeżeli w skutek tego odważamy się przed Ciebie N. Panie zanieść życzenia, prośby i zdania nasze, pochodzi to z czystego przekonania, iż ruch ten nie jest przechodnim pojawem, lecz wychodząc z głębszych powodów, przebiega nową fazę rozwoju ducha naszego ludu, i że każdy ruch wtedy tylko jest zbawiennym i błogim, jeżeli za pośrednictwem Twoim N. Panie na tór właściwy zostanie wprowadzonym, gdzie połączony z żywotnym organizmem kraju, rozwijać się będzie ku uszczęśliwieniu naszego ludu.

Religijne kwestyje śród kościoła ewanielickiego przez długi czas nie obudzały uwagi publicznéj, należały one raczéj do życia prywatnego lub do umiejętności, teraz zaś występują coraz jawniéj na powierzchni życia ludu. Rozmaitość zdań religijnych, które w umiejętności rozpadły na ostateczne przeciwieństwa i szukały pojednania, dziś zachodzą w życiu i w kościele i tworzą, stronnictwa kościelne. Dwa stronnictwa mianowicie stanęły w kościele naszym naprzeciw siebie: jedno z nich stojąc przy dawnych ustawach kościoła i opiérając się na nich, jako na historycznem swém

prawie, uważa siebie za kościół ewanielicki i przywłaszcza go za wyłączną swoją własność. Naprzeciw temu utrzymuje drugie stronnictwo z całą otwartością i przekonaniem, że duch święty, który urządza i utrzymuje prawdziwy kościół, nie przywięzuje się ani do Rzymu, ani do litery tradycyi. Pismo i symbola są świadectwem piérwszych chrześcijan i tworzącego się kościoła o swéj wierze, złożone przez ludzi, a więc tak co do pojęcia, jako też formy, należą do ukształcenia owych czasów i owych ludzi. Nie one są prawdą przeto, lecz duch prawdy, świętości i miłości, który wiecznie w ludzkości żyje i działa, a jako on przez autorów pisma świętego przemawiał do świata, tak i w nas i przez nas objaśnia owe pisma i sądzi o ich prawdzie. Tak poczynają stronnictwa wypowiadać swe przekonania i grozi to niebezpieczeństwem powstania wielu sekt w kościele ewanielickim, jeżeli jedno lub drugie stronnictwo wyłączne otrzyma przewodnictwo kościelne.

Przyznajemy chętnie, że nie do nas należy dawać słuszność temu lub owemu stronnictwu, a tém mniéj rozwodzić się nad pytaniami teologicznemi, sądzimy jednak po znajomości mieszkańców naszego miasta, iż większość znaczna ukształconych z ludu naszego, skłania się do drugiego stronnictwa. Kiedy piérwsze uważa się za wyłącznie prawowierne stronnictwo i rzuca swój wzrok na przeszłość tylko, zbliżając się do zapatrywania się katolickiego na świat, tymczasem stronnictwo racyjonalistów patrzy w oblicze teraźniejszości i przyszłości. Przekonania tego stronnictwa zasadzają się na obecném stanowisku ukształcenia i na całém życiu dzisiejszém. Jakkolwiek one może dzisiaj nie zupełnie jeszcze odpowiadają religijnym wymagalnościom w swych określeniach prawdy chrześcijańskiéj, jednak zaprzeczyć nie można, że przeważna zasada wolności duchowéj i chrześcijańskiéj, służy stronnictwu temu za podstawę. Ktoby chciał kierunek ten od siebie odepchnąć, tenby potępił i podstawę, na któréj spoczywa, to jest historyją i rozwój ostatnich trzech wieków. Do téj ścisłéj wynikłości znała się dotąd rzymska kurya. — My zaś trzymamy się owego kierunku, owoców reformacyi i historycznego z niéj rozwoju. — Obstajemy silnie za naszym chrystyjanizmem, ale wiémy też, że ten sam chrystyjanizm, jako jest wieczny i niezmienny co do swéj treści i istoty, tak z drugiéj strony odnawia się w duszach ludzi i w rozwoju ducha człowieczego w historyi, zawsze w nowych formach myśli i słowa, życia i ukształtowania kościelnego. Szanujemy przeto tradycyją kościelną, chcemy się z niéj zawsze uczyć i w jéj karności zostawać, ale przyznajemy też w każdym czasie i każdemu chrześcijaninowi prawo i obowiązek, przekonywania się przez swobodne roztrząsanie o prawdzie chrześcijańskiéj, która mu w tradycyi kościelnéj w pewnéj formie pod zewnętrznémi znakami podaną została. Pod tym warunkiem jest tylko prawdziwe życie chrześcijańskie i wolność ewanielicka. Uważamy przeto za niebezpieczny błąd, stawianie przeszkód duchowi bożemu w działaniu na ludzkość i krępowanie go w pewne formy i formułki, ogłaszając nadto zbawienie życia chrześcijańskiego, jako zależące od uznania tych form za prawdy wieczne, a nadto rzeczywistą to jest niesłusznością, kiedy w tym błędzie brną daléj i odmawiają inaczéj myślącym prawa swobodnego roztrząsania i pozostania w kościele.

Stoimy, ile nam się wydaje, ze względu na nasze religijne przekonania i stosunki kościelne na granicy starego i nowego czasu, i znajdujemy się w krytyczném usposobieniu. Co głęboko myślący mężowie zapowiadali od kilku dziesiątków lat, że wiek nasz nie przejdzie bez wielkich zmian w życiu religijném i kościelném naszego ludu, to się teraz zaczyna sprawdzać. Umiejętność dowiodła płonności wielu form i wyobrażeń, w które religijne przekonanie piérwiastkowego chrześcijaństwa, a późniéj kościół treść swojéj wiary złożył. Umiejętność rozwinęła i wyjaśniła to, co w głębi ducha ludu spoczywało niewiestnie i niezrozumiale. Wypadki te umiejętności najwyraźniéj występują w przekonaniu ludu i nadają mu zmienioną postać.

Gdyby dawne kościelne wyobrażenia, dogmata i formuły, te święte naczynia, w których nam przekazana jest wiara z czasów pierwiastkowego chrześcijaństwa, były tak nieoddzielne od swojéj treści i z nią tak zjednoczone, że, ktoby nie chciał przyjąć i nie miał za prawdziwe tych wyobrażeń, ten nie mógłby być uczestnikiem nauki i ducha Chrystusa, wtedy moglibyśmy ze wszech miar powątpiewać, aby chrystyjanizm dla nas samych i dla większéj części naszych spółczesnych, mógł się stać prawdą. Ale z wielką dla nas pociechą jesteśmy tego niezachwianego przekonania, że dogmatyczne formy i duch chrystyjanizmu nie są jedném i témże samém; że raczéj sam chrystyjanizm i nasz ewanielicki kościół przez naukę usprawiedliwienia się, przez samą wiarę oswobodził nas na zawsze od wszelkiego niewolnictwa, to jest od powierzchownego nabożeństwa i powierzcho-

wnych dobrych uczynków, również od litery naukowéj formuły; że nie litera, nie pismo, i cokolwiek ludzie o Chrystusie ogłosili, aczkolwiek to zresztą bardzo pożyteczném i zbawienném być może, lecz że Jezus Chrystus wczoraj i dziś i tenże sam na wieki jest podstawą naszego zbawienia, i panem swego kościoła, a ten pan nie jest inny jak duch, duch Chrystusa w nas samych, duch świętości i miłości, który wszystkich nim ożywionych, uwalnia od tego wszystkiego, co w nich nie jest nim, i czyni ich synami bożymi i zupełnie wolnymi. To wewnętrzne przeświadczenie przenika i rozwija mniéj więcéj nasz czas, a przesilenie, w którém jesteśmy, zdaje się nam właśnie być tém, że religijne uczucie dąży usilnie do tego, by wieczną prawdę chrystyjanizmu — od któréj odstąpić nie może bez zaparcia się siebie samego, a którą przecież w téj formie, w jakiéj mu ją chrześcijańska nauka podaje, nie może pogodzić z tém wszystkiém, co z kąd inąd za prawdę uznawać musi — przyswoiło sobie w nowej, do teraźniejszego swego przekonania zastosowanéj postaci. Aczkolwiek dążność ta okazuje się ze wszech miar tylko przez zaprzeczenie, to jest przez odrzucenie tych formuł wiary i sposobów pojmowania, których ludzie z wewnętrzną swą istotą, swoim rozumem, już pogodzić nie mogą, jednakże my nie zapoznajemy głębszego jéj powodu, to jest jawnego chrześcijańskiego usiłowania, aby prawdę jako najistotniejszą własność ducha, w saméj prawdzie uzyskać.

Kiedy czasy nasze na tém stoją stanowisku rozwoju, występuje drugie stronnictwo w naszym kościele z reakcyjnémi usiłowaniami, sądząc, że ze stratą świętych naczyń i ich treść, z literą i duch, z dogmatem i wiara i miłość zaginie, a z religiją w jéj obecnym składzie i państwo upadnie. Uciekając przed tém niebezpieczeństwem, widzi to stronnictwo w dogmacie religijnym, jedyny ratunek i chwyta za tę mniemaną kotwicę nadziei. Bierze za jedno: dogmat chrystyjanizmu, literę i ducha, formę i treść. Chrześcijańską prawdę uważa raz na zawsze podaną w piśmie św. i w księgach symbolicznych, którą człowiek tylko uznać i przyjąć powinien, i to nazywa wiarą. Z żywéj wiary w Chrystusa, żyjącego wiecznie w sercach i duchu swoich wyznawców, robi wiarę w wyznanie kościelne. Nie uważa stronnictwo to za prawowiernych i członków kościoła tych, co są napełnieni duchem Chrystusa, i tego życiem i uczynkami dowodzą, lecz tych, którzy podzielają jego wyznanie kościelne. Nie wstydzi się, z zapomnieniem miłości chrześcijańskiéj, nazywać inaczéj myślących duszami, które są wytępione z pośród jego ludu, zwalcza i oskarza nietylko nadużycia, ale wszystkie szlachetniejsze usiłowania, które biorąc z wolności swój początek, zdają się ścieśniać jego powagę wiary, i donosi ich władzy duchownéj do ukarania, jako bluźnierców.

Organem tego stronnictwa jest gazeta kościelna ewanielicka, wydawana tu przez profesora Hengstenberga.

Przedstawia ona podobny pojaw, jak żydowska religija za ukazaniem się chrystyjanizmu w świecie, jak kościół rzymski na początku reformacyi. Upierając się przy głównym swym błędzie, iż chrześcijańska prawda zawartą jest wyłącznie w dawnéj formie, w zewnętrznym uprzedmiotowaniu wiary, nie zaś w wewnętrznéj i prawdziwéj istocie człowieka, traci te prawdę i otrzymuje w zamian za prawdę jéj formę i pozór, zamiast wolności niewolę, zamiast ewanielii wyznanie wiary, zamiast zasady protestantyzmu, zasadę katolicką.

Dalecy jesteśmy od potępienia mężów pracujących w tym kierunku, gdyż i im chodzi o poznanie prawdy. Ale ich zasada sprzeciwia się istocie protestantyzmu, jako też ukształceniu i przekonaniu naszych czasów. Nie dziwi nas przeto, iż opinija publiczna oświadczyła się przeciw nim, i że ich usiłowania wywołały zewsząd protestacyje.

Wyznajemy z najgłębszém uszanowaniem i otwartością przed Waszą Królewską Mością jako wierni poddani i zastępcy naszych obywateli, iż protestacyje te i połączone z niemi wzburzenie umysłów, zasługują na szczególniejszą uwagę. Sam dogmatyczny pogląd i kierunek może wprawdzie w naszym czasie wywołać walki literackie, ale w takim przypadku jak tu zachodzi, nie może zatrudniać dzienniki i rozruszać masy. Wzburzenie to, zdaje nam się, raczéj pochodzić z obawy, iż władze rządowe, którym sprawy kościelne są powierzone, działają w duchu stronnictwa, przeciw któremu protestacyje te są wymierzone, i że słuchają jego podszeptów ku uśmierzeniu swobodniejszego pojmowania chrystyjanizmu. Rzecz ta sama przez się i dla skutków niebezpiecznych jest opłakania godną, chociaż mniéj się jéj obawiamy, zważając na opiekę, któréj udzielasz Naj. Panie w każdym czasie wolności wiary i sumienia. Chrystyjanizm i ewanielicki kościół nie potrzebuje zewnętrznéj pomocy, by czystość zachować swéj nauki. Bez prawdziwéj wolności badania, przekonania i udzielania się drugim, traci religija swą wewnętrzną istotę, prawdę i siłę, zamienia się w pozór i formuły, i prowadzi do obłudy. W ciągłéj

tylko walce i zwycięztwie nad błędami, nabiera kościół prawdziwego żywota. Walka ta czysto jest duchowa i kościół ewanielicki posiada w głębokiéj swéj zasadzie potęgę do wyjścia zwycięzko z téj walki. I któżby mógł się narzucić na sędziego prawdy w kościele, który innéj głowy nie uznaje, jak tylko Chrystusa, i żadnemu śmiertelnemu nie przyznaje nieomylności? Maż symbol wyrokować o prawdzie? Ależ symbol jest pożyczony z objawionego w biblii bożego słowa, a biblijne słowo potrzebuje objaśnienia, a do tego potrzeba ducha światłości. Wszak biblija mówi sama, że ona nie jest ustawą wiary. Tylko duch Jezusa Chrystusa jest sędzią wszystkiego, i gdyby przypuścić można, iż kościół został przez tego ducha opuszczonym, natenczas samby się rozpadł. W dokumentach swéj piérwotnéj ustanowy i swéj przeszłości ma on nitkę, która go z labiryntu ludzkich obłędów wiedzie, i ma skazówkę do kształtowania swéj nauki; — ale duch Chrystusa żyć musi w nim, jeżeli Jego ma być kościołem, w nim jest On przewodnikiém i sędzią. Ażeby ten duch w nim panował, potrzeba kościołowi pewnego ukształtowania i ustaw, któreby usposobiły pojedyńczych członków, na godnych pracowników w winnicy pańskiéj. Aczkolwiek kościół jest w państwie, i oddziaływa w najrozmaitszy sposób na życie ludu i państwa, jednaże co do istoty swojéj nie jest on ustanową państwa. Nasz kościół ewanielicki w skutek rozwoju historycznego ma formę instytutu państwa, która niedozwala by się w niém pełne i silne życie rozwinęło, jakkolwiek kościół według swéj istoty nie jest instytutem państwa.

Wstrzymujemy się od przełożenia naszych najpoddanniejszych życzeń i proźb względem formy tych ustaw. Czuliśmy się tylko spowodowani do wynurzenia naszego zdania przed Waszą Królewską Mością, iż kościołowi ewanielickiemu potrzeba nowych ustaw, aby mógł nowemi siłami dążyć do wysokich przeznaczeń swoich.

Prosimy przeto Waszą Królewską Mość z najgłębszém uszanowaniem: »o najmiłościwszy rozkaz, by władze rządowe, którym są powierzone sprawy duchowne, nie ograniczały wolności nauki w kościele ewanielickim, skoro ta nie sprzeciwia się publicznéj moralności lub bezpieczeństwu państwa i tylko w granicach religijnego przekonania się odbywa, i przytém drugą łączymy proźbę:

»abyś Naj. Panie najmiłościwiéj rozkazał, ażeby komisyja złożona z duchownych i świeckich członków kościoła ewanielickiego ze wszyskich prowincyj naszego państwa zwołaną została, w celu wypracowania projektu do ustawy kościelnéj, któraby odpowiadała potrzebom obecnym naszego kościoła, a po dyskusyi nad nią na synodach prowincyjalnych, a następnie na ogólnym synodzie państwa i po otrzymaniu sankcyi Waszéj Królewskiéj Mości, stanowiła podstawę życia kościelnego, administracyi kościelnéj i rządu kościelnego w naszym ewanielickim kościele.«

Berlin, dnia 22. sierpnia 1845.

Waszéj Królewskiéj Mości
najpoddanniejsi
Nadburmistrz, Burmistrz i Rada miejska.

(Odpowiedź Najjaśn. Pana na to podanie magistratu, umieścimy w naszéj przyszłéj Gazecie.)

* * *

Kolońska Gazeta donosi z Münster pod dn. 19. października: Arcypastérz archi-dyjecezyi kolońskiéj i metropolita nadreńsko-westfalskich prowincyj kościelnych dr. Klemens August baron Droste Wiszering, urodzony dnia 21. stycznia 1773, a od 29. maja 1836 intronizowany Arcybiskup koloński — pożegnał się z tym światem. Już od kilku tygodni zniknęła była wszelka nadzieja, pomimo najgoretszych życzeń powszechnych, aby się życie tego Arcypastérza jeszcze przynajmniéj choć przez niejaki czas przedłużyło. — Dziś rano o godzinie trzy kwadransy na ósmą przeniosła się dusza tego dostojnego prałata do wieczności. W Klemensie Auguście utracił świat męża z wolą i czynem, który w naszym czasie, bogatym w słowa a ubogim w czyny, jest rzadkiém zjawiskiem, a kościół utracił pastérza, który jako gwiazda piérwszego rzędu na jego niebie jaśniał, i który nawet po swojém zgaśnięciu, światło i zapał wiary na przyszłe pokolenia rozszérzać nie przestanie.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 44. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.) (Dodatek nadzw.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 129. Gazety Lwowskiéj.

3046.

Wychodzący w Tryjeście *Journal des Oesterreichischen Lloyd* z dnia 16. października r. 1845, zawiera następujący artykuł:

Tutejsze towarzystwo zabezpieczające

RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA,

ogłosiło właśnie drukiem zdanie sprawy z swoich czynności za siódmy rok rachunkowy, to jest za czas od 1. lipca 1844 do ostatniego czerwca 1845. Rezultaty tegoż sprawozdania przekonywają o rozszérzeniu zakresu czynności tego bardzo pożytecznego zakładu, i są oraz dowodem wielkiego zaufania, którego tenże instytut, dzięki swojéj poważności i sumiennemu spełnianiu swoich zobowiązań słusznie tak za granicą, jak i we wszelkich prowincyjach monarchii austryjackiéj jak najzupełniéj doznaje. Wpływ za premije dosięgnął znacznéj summy, bo blisko milijona zr. m. k., i byłby mógł być jeszcze większym, gdyby zakład ten powodowany podwójną przezornością, nie był kilka zabezpieczeń, mimo przypadających za nie wysokich premij, to zmniejszył, to całkiem nie przyjął; a to dla tego, że te zabezpieczenia albo rzeczywiście obciążającemi, albo przynajmniéj zbyt niebezpiecznemi się wydawały. Zakład ten wynagrodził 1432 zabezpieczonym stronom summę 567,107 zr. 16 kr. jako zwrot za poniesione szkody. Fundusz rezerwowy, dla każdego zabezpieczającego zakładu nader ważny, został znowu w upłynionym roku znacznie pomnożony, tak iż fundusz ten przenosi w ogóle znaczną summę 902,500 zr. Mimo to, okazał się czysty dochód 59,347 zlr. 12 kr., który rozdzielony na akcyjonaryjuszów, dał na każdę z 1956 akcyj 30⅓ zr. w zysku. Te ze wszech miar pomyślne wypadki, pozwalają towarzystwu postępować i nadal z największą gorliwością w przedsiębierstwach przez siedm lat najlepszym skutkiem uwieńczonych, i nadto jeszcze ośmielają go do wzięcia na siebie nowego rodzaju zabezpieczeń, to jest do

zabezpieczania szkód z pomoru rogacizny wynikających.

Potrzeba tego przedsiębierstwa dała się w ostatnich latach tém bardziéj w znaki, ile że niejeden kraj i także niektóre prowincyje monarchii austryjackiéj nawidziła zaraza na rogaciznę; towarzystwo zaś z swéj strony tem łatwiéj odpowiedzieć może na oświadczone mu w téj mierze życzenia, gdy od wysokiego Rządu ma zapewnienie, że nietylko udzielone mu będzie pozwolenie zabezpieczania szkód z pomoru bydła wynikających, ale wolno mu nawet będzie wyjąć z urzędowych źrodeł potrzebne w tym względzie statystyczne wykazy, aby należyte w téj sprawie módz powziąść wyobrażenie. Okoliczność ta, niemniéj przybranie do rady mężów dokładnie z tym przedmiotem obeznanych, tudzież silne ze strony władz prowincyjalnych téj rzeczy popieranie, doprowadziły do tego, iż towarzystwo jest już w stanie do tego nowego przedsiębierstwa przystąpić. — Życzymy mu najlepszego powodzenia, i nie wątpimy o żywym udziale właścicieli rogacizny,, tem bardziéj, że zabezpieczenie to daje im największe zaspokojenie, które małą ofiarą okupić mogą; słyszymy bowiem że premije są wcale mierne."

Nowy zakład parowych kąpieli w Brzeżanach.

(Nadesłane.)

Nie ulega żadnéj wątpliwości, iż żyjemy w czasie, którego duch silnie dąży do polepszenia bytu fizycznego, moralnego i umysłowego. Jasnym są tego dowodem, niezliczone zakłady, noszące cechę wyż wspomnionéj dążności, bądź pod względem nauk, bądź przemysłu, bądź zdrowia. — O jednym z takich zakładów wspomnieć chcemy, mianowicie, o nowo przez tutejszego lekarza Pana **Nitsch** założonym **zakładzie parowych i wodo** (dészczo i promienisto) — **spadowych kąpieli w Brzeżanach.**

Znane są olbrzymie postępy w zastosowaniu **siły parowéj,** która pod trojakim względem nader ma wielkie znaczenie; przy wulkanicznem wzburzeniu powierzchni naszéj ziemi, — w ruchu maszyn, — nareszcie jako **środek odzyskania i zachowania zdrowia.**

Wieki i doświadczenie codzienne na nich oparte, dawno nam to pytanie rozwiązały, o ile służy zdrowiu **woda** — ten boski dar i żywioł, — jéj kąpiele — oraz i z niéj wydobyta kąpiel parowa, zastosowana pod wpływem zdatnego lekarza do stanu zdrowia kąpiącego się. — Nie krążą téż już teraz roztrząsania lékarskie około badań, czy są potrzebne takie zakłady, bo **Prysnica** hasło **„tylko woda"** już w ostatnich by się tak wyrazić, świata kończynach, rozniosła **Fama stujęzyczna,** — jak raczéj, by upowszechnić używanie kąpieli parowych, będąc przekonani o błogiéj takowych skuteczności. —

To téż przekonanie kierowało myślą lékarza **Nitsch,** ktory nie szczędząc kosztów dosyć znacznych — publiczności tęsknącéj za parowemi kąpielami — wielką przysługę wyrządził.

Zakład ten, którego kierunek i ciągły nadzór lékarski wyłącznie sam założyciel objął, leży na najweselszéj ulicy naszego miasta, — zaleca się obszérnością i wygodą miejsca kąpielowego, — to jest dla kąpieli parowéj razem z wodospadową, — jako téż kąpieli ciepłych w wannach, i będzie otwartym najdaléj w przeciągu tygodni cztérech. — Ile wiemy, będą na rok przyszły dla gości kąpielowych duże pomieszkania w nowéj kamienicy tegoż samego założyciela, na dole i na piętrze, do najęcia.

Mamy sobie za obowiązek ludzkości, zwrócić publiczną uwagę na bliskie już otworzenie tego zakładu, — którego przedsiębiercą jest lékarz, gotów poświęcić gorliwie swoje lékarskie usługi i pomoc w zakładzie, — lékarz, który obznajmiwszy się gruntownie z zasadami i rozprawami, do tych czas o léczeniu różnostronném wodą — tu i owdzie wyjaśnionemi, — doświadczenia nabyte **w téj metodzie lékarskiéj** dla dobra cierpiących użyć pragnie, — lékarz nareszcie, który w tym celu zawód swój w służbie wojskowéj przy pułku Br. Bianchi opuścił — gdzie już dawniéj ustaloną miał sławę. — Życząc mu powodzenia dobrego i pomyślności, kończymy nasze uwagi krótkiemi słowy:

„Nie puhar złoty, w którym się szampan pieni,
„Cierpienia twe biédaku — na łożu słabém odmieni!
„Ani szumówka, ni Maraskino, ni likiery —
„Zdroju płyn świéży i kąpiel — to ci da zdrowia i cery!

W Brzezanach dnia 28. Października 1845.

Jg. Czajkowski.